

Krystyna Kowalewska – „Recenzja spektaklu 'Przełamując fale' z Teatru BARAKAH”

UJOT FM, 15 grudnia 2021

link: https://ujot.fm/recenzja-spektaklu-przelamujac-fale-z-teatru-barakah/?fbclid=IwAR1Vj4RC6mA3_3y_9-p42qSBETRkMyweDbsACjJpJSEejtri47JDFhrPQco

Teatr Barakah w tym sezonie, poza uwielbianymi przez widzów spektaklami, przychodzi do nas ze świeżutkimi premierami. Jedną z nich jest „Przełamując fale” w reżyserii Any Nowickiej, opowiadająca historię znaną z filmowego scenariusza Larsa von Triera o tym samym tytule.

Treść ponad dwuipółgodzinnego filmu na deskach Teatru Barakah rozgrywa się w zaledwie godzinę, co – biorąc pod uwagę intensywność odczuć związanych z jej odbiorem – wydaje się czasem całkowicie wystarczającym. Choć pozostaje lekki niedosyt... czego? O tym później.

Spektakl zapoznaje widza z historią młodej Bess McNeill: wychowana w zamkniętej społeczności, szaleńczo opętana miłością kobieta pragnie poślubić Jana – mężczyznę „z zewnątrz”. Po ślubie mąż Bess wyjeżdża do pracy na platformę wiertniczą, a w wyniku wypadku ulega prawie całkowitemu paraliżowi. W domu prosi żonę o uprawianie seksu z innymi mężczyznami i późniejsze relacjonowanie mu owych zbliżeń.

Śledzenie zachowań Bess, w którą wciela się Monika Kufel, wywołuje u odbiorcy kołowy ruch emocji. Głęboko wierząca kobieta staje przed trudnym wyborem: pozostać wierną Bogu czy mężowi (Rafał Kozok), który namawia ją do zdrady? Do tego dochodzą: postać Pastora – (granego przez Piotra Mateusza Wacha, który odpowiada również za choreografię) – wywierającego na nią presję związaną z przynależnością do społeczności; Dodo (Anna Rokita) początkowo wspierająca główną bohaterkę, później również ją potępiająca czy doktor Richardson (Grzegorz Grabowski) także mieszający jej w głowie.

„Przełamując fale” doskonale utrzymuje uwagę widza, wykorzystując m.in.: muzykę towarzyszącą spektaklowi na żywo, skomponowaną przez Piotra Korzeniaka – co nadaje także unikalności każdemu pokazowi – oraz mnogość układów choreograficznych. Ciekawym dodatkiem są nagrania zrealizowane w podwodnym studiu fotograficzno-filmowym Villa Wieliczka. Skupienia na grze aktorskiej nie rozprasza również scenografia. Na scenie widzimy jedynie trzy krzesła i krąg z czerwonych płatków róż usypany przez Bess podczas zajmowania miejsc na widowni, a wszystko spowijają wizualizacje fal.

Właśnie! Nie można zapomnieć, że spektakl zaczyna się przy barze w foyer teatru, gdzie Terry (Maciej Charyton) wita przybyłych gości na wieczorze kawalerskim jego serdecznego przyjaciela Jana. Spóźnialscy niech więc uważają, by nie dopytywać punktualnych widzów czy trafili w dobre miejsce.

Sztuka porusza trudną tematykę fanatycznej religijności, zaślepienia miłością, stygmatyzacji oraz podatności na wpływy zewnętrzne, jednak reżyserka nie osadza historii w konkretnym okresie ani miejscu. Nie znamy czasu, w którym rozgrywają się wydarzenia, nie dostajemy informacji gdzie się one toczą, nawet religia wyznawana przez społeczność Bess nie jest nazwana dosłownie. Czy możemy z tego wnioskować, że jest to opowieść uniwersalna i ponadczasowa? Teatr ma skłaniać do refleksji, więc podoba mi się ten brak narzuconego schematu odczytywania symboliki.

Aby dodać łyżkę dziegciu do tej beczki miodu... w trakcie spektaklu wystąpiły drobne problemy techniczne – aktorom od czasu do czasu obsuwały się mikroporty, przez co słyszalne były szумы utrudniające odbiór sztuki. Jednak nie oceniamy efektu finalnego przez pryzmat złośliwości rzeczy martwych.

Zdecydowanie polecam odwiedzenie Teatru Barakah i przełamywanie fal razem z aktorami.